

ego pokolenia, wypowiadający się w swych realizacjach w twórców, jak Bill Viola, czy Gary Hill do klasyków tego Wystawiał m. in. w Centre Pompidou w Paryżu, van Goyem w Nowym Jorku, Hirshhorn Museum & Sculpture Garden w Los Angeles.

dramatów Becketta – Winnie (Szczęśliwie dni), Nali i Nagg (Kościółka), Krapp (Ostatnia taśma) – przetransponowani w wirtualny świat medialnej rzeczywistości.

Wystawa, którą Tony Oursler zaprezentował w Warszawie, jest spójna i całościowa (choć może niepotrzebnie w tym kontekście wyeksponowana została „interaktywna” realizacja z wykorzystaniem komputera). Odbiór opiera się bardziej na emocjonalnym doznaniu, niż intelektualnym namyśle, zracjonalizowanej, porządkującej refleksji. Pomimo użycia nowych mediów, sztuka ta stawia podstawowe pytania: o tożsamość, cielesność, kondycję człowieka i międzyludzkie relacje. Jednocześnie artysta podejmuje wyrafinowaną grę z widzami na wielu płaszczyznach. Sugerując coraz to nowe, niekiedy sprzeczne tropy interpretacyjne, wciąga go w pułapki znaczeń. Wielość, różnorodność nieprzystawalnych sensów, równoprawnionych sposobów odczytania uniemożliwia budowanie jakichkolwiek trwałych układów odniesień. ■

RAFAL JAKUBOWICZ

Codzienne granice sztuki

Agata Drogowska, Mirek Kaczmarek
Siadaj, ach siadaj kochanie moje/
Sit down oh sit down my darling/
Ego Gallery, 17.12.99 – 15.01.2000

Siadaj, ach siadaj kochanie moje tylko popatrz, co cię otacza, tylko bądź czujna (j). Tak mogłoby brzmieć cała ta wystawa, tylko że wtedy jej przesłanie byłoby zbyt proste i oczywiste, pozbawione swej niejednoznaczności. Czy artyści afirmują estetykę kiczu, czy zdecydowanie są jej przeciwnikami w projektowaniu?

Dwoje młodych artystów pokazało w lekką zabawowy sposób nasze codzienne otoczenie. Łóżko, lampy, miejsca do siedzenia, tak zwane „najeżdżaczki”, kolorowe grafiki na ścianach, sprzęt i przedmioty, jakie mogłyby się znaleźć w naszych domach. Żartobliwe projekty spełniają swą użytkową funkcję, jednak ich nagromadzenie odsyła do innych wrażeń. Budzi się refleksja nad naszymi własnymi estetycznymi wyborami.

Mirek Kaczmarek pokazał lampy i różnego rodzaju siedziska, bo tak je chyba najlepiej nazwać, o nieskomplikowanych kształtach, często zbliżonych do prostoty geometrycznej. Mają one coś z projektów międzynarodowej grupy designerów powstałej w latach 80-tych: grupy Memphis. Podobnieświat jest jeszcze wzmocnione poprzez użyte kolory. Przeważają różnie, żółcie, błękity i czerwienie, w słodkich aczkolwiek krzykliwych odcieniach znanych z jarmarcznych straganów, a często też ze stron kolorowych czasopism. Lecz kolor to nie jedyny aspekt ludzkości. Gdy przyjrzymy się bliżej lampom, zauważymy, że do ich wykonania wykorzystano figurki Matki Boskiej. Są to straganowe statuetki, z napisem „Matka Boska- pamiątka z Licheń”, w jakie zapewne można się zaopatrzyć w tym kultowym miejscu. Wykorzystanie ich jako kloszy na żarówkę, jako czysty element dekoracyjny, nie pozostaje jedynie odniesieniem do kiczu religijnego. Może to trafne wydobyć właściwego ich funkcjonowania, dokładne pokazanie roli dekoracyjnej i jej wyszydzenie. Przecież to zwykła, brzydka straganowa pamiątka, krzykliwa w swej barwie statuetka, która usurpuje sobie prawo oddawania czci i bycia obrazem kultu. Ale także jej „nie-



ważenie” łamie pewne tabu, niweczy świętość, a na pewno ją w drastyczny sposób narusza.

Kaczmarek wśród swoich mebli porzucił powiększone pocztówki okolicznościowe: „moc serdecznych życzeń”. Dwie postacie oplecione wiankiem róż, z serduszkami, ptaszkami, obrączkami, wiza szczęśliwych zakochanych. Cóż z tego, że ci tutaj, to dwaj mężczyźni. „Kicz jest na miarę człowieka,” a każdy chce być szczęśliwy. „Kicz to sztuka szczęścia” jak pisze Abraham Moles, a czy możemy odmówić szczęścia zakochanym, nawet parom homoseksualnym? Czy to wyszydzenie, czy też jeszcze próba poszerzenia wszechobejmującego kiczu bo: „można go napotkać wszędzie: wita nas w restauracji i w banku, uśmiecha się z plakatu reklamowego...” a także z kart życzeniowych wysyłanych do bliskich i czy nie może mieć twarzy „dwojga” przytulonych mężczyzn? – jak pisze Thomas Kulka. Prace Kaczmarka charakteryzują się dokładnością i starannością wykonania. Przemysłowe miejsca umieszczenia kolorowych tkanin, ich pomalowanie, a nawet poszczególne przewody lamp też mają pożądaną kolor, nic nie zostało pominięte, zapomniane. Zwracają naszą uwagę swą ekspansywną pomarańczową barwą. Dokładna, okiełniona precyzja.

Komentarzem do powyższych prac są grafiki Agaty Drogowskiej. To trzy sytuacje powielane na folii, utrzymane w trzech kolorach: niebieskim, czerwonym i czarnym. Dwie pierwsze barwy są w zupełnie innych odcieniach niż w meblarskich projektach. Niebieski ślub, czerwone rodzinne serce z trójki osób i szarawo-czarne postacie dwójki ludzi, jak krótka historia. Pokochali się, urodziło im się dziecko i rozstali się. Banalna historia ludzkiego życia. Pokazana już jednak znacznie smutniej, bez barzących kolorów w stonowanych odcieniach. Prawdziwe życie nie może być tak kolorowo, beztrosko linijne, jak wytwarzane przez nas przedmioty.

„Bo przecież nikt z nas nie jest nadczłowiekiem i nie może w pełni ustrzec się kiczu. Choćbyśmy nim nie wiem jak pogardzali, kicz przynależy do ludzkiego losu” poucza nas Kundera w Nieznodnej lekkości bytu.

Na koniec wieku, jak chcą jedni, a na pewno na początek dziwnego roku 2000 i jeszcze wobec świąteczno-karnawałowego czasu wzmocnionej, bezmyślnej konsumpcji pomysły wystawy siadaj, ach siadaj kochanie moje jest bardzo trafony i celny. ■

JUSTYNA RYCZEK

Daily limits of art

Drogowska Agata, Mirek Kaczmarek
Siadaj, ach siadaj kochanie moje/
Sit down oh sit down my darling/
Ego Gallery, 17.12.1999 - 15.01.2000

Sit down, sit down oh my darling just look what surrounds you, just be vigilant. That could be the full title of this exhibition, but then its message would be too simple and obvious, deprived of its ambiguity. Do the artists affirm the aesthetics of kitsch, are they its definite opponents in design? Two young artists have presented our everyday environment in a slightly playful way. Bed, lamps, seats, the so-called “invaders”, colourful prints on the walls, equipment and items which can be found in any household. Humorous projects fulfil their function, but their accumulation causes other impressions. A reflection on our own aesthetic choices comes to mind.

(...)

A commentary to these works are the prints Agata Drogowska. These are three situations reproduced on film, kept in three colours: blue, red and black. The first two colours are in completely different tones than in the furniture designs. A blue wedding, a red family heart made out of three figures of persons and greyish-black figures of two men, like a short story. They fell in love, a child was born and they parted. Banal story of human life. It is shown, however, in a much sadder way, with no glowing colours in muted tones. Real life may not be as colourful, carelessly gleaming as the objects produced by us. “None of us is superhuman and can fully avoid the kitsch. No matter how hard we try, kitsch belongs to the human condition” teaches us Kundera in the Unbearable Lightness of Being. At the end of the century, and certainly at the beginning of a strange date of the year 2000 and more so, before the Christmas and carnival time of increased mindless consumption, the idea of the exhibition Sit down, sit down oh my darling hits the bull’s eye. JUSTYNA RYCZEK

[Photo of a painting: Agata Drogowska, No title, 1998]

(...)